



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Stosunki społeczne w osadzie "Kopalnia" na Górnym Śląsku : śladami Józefa Chałasińskiego

Author: Tomasz Nawrocki

Citation style: Nawrocki Tomasz. (1998). Stosunki społeczne w osadzie "Kopalnia" na Górnym Śląsku : śladami Józefa Chałasińskiego. W: A. Sułek, M. S. Szczepański (red.), "Śląsk - Polska - Europa : zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej : Xsięga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego" (S. 51-64). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Stosunki społeczne w osadzie „Kopalnia” na Górnym Śląsku Śladami Józefa Chałasińskiego¹

Dlaczego powrót do osady „Kopalnia”?

Analiza dotychczasowego stanu badań socjologicznych, prowadzonych w województwie katowickim, wyraźnie wskazuje, iż nie podejmuje się zbyt wielu badań pokazujących problemy, które składają się na tzw. syndrom śląski (by użyć pojęcia propagowanego przez znamienitego syna tej ziemi i znawcę jej problemów Wilhelma Szewczyka). Zagadnienia tożsamości śląskiej, antagonizmów społecznych, stereotypów grupowych, odradzania tendencji regionalnych, funkcjonowania pamięci zbiorowej, rekonstrukcji świadomości potocznej poruszane są ostatnio w interesujących studiach przypadków (np. badania zespołu K. Wódz [Wódz, 1993] czy niezwykle frapujący, choć nie poddany obróbce socjologicznej, materiał przedstawiony przez J. Wodza w książce *Jak się żyło i jak się żyje Ślązakowi na Śląsku?* [Wódz 1996]) oraz w badaniach prowadzonych w skali całego regionu (przełomowe okazały się tu badania W. Błasiaka [Błasiak 1990], a także liczne opracowania zespołów: K. Wódz, M. S. Szczepańskiego czy duetu A. Bartoszek – L. Gruszczyński). Większość prowadzonych w katowickiej części Górnego Śląska badań socjologicznych nie podejmuje jednak analizy tych zjawisk w konkretnych społecznościach lokalnych (do interesujących wyjątków należą na przykład prace M. S. Szczepańskiego i G. Brzęczka. Można odczuć pewien niedosyt i potrzebę uzupełnienia dotychczasowych badań pokazaniem lokalnego wymiaru śląskiego syndromu przez monografię żywej miejscowości, jak to przed

¹ Referat przedstawiony na Zjeździe był jedynie wstępną prezentacją badań, które wówczas jeszcze trwały. Badania te realizowano w ramach projektu badawczego finansowanego przez KBN nt. *Stosunki społeczne w osadzie „Kopalnia” na Górnym Śląsku (w 60 lat po badaniach Józefa Chałasińskiego)*.

laty proponował J. Chałasiński (propagując ideę realizowania badań monograficznych przez rodzącą się wówczas polską socjologię).

Sam J. Chałasiński przeprowadził takie badania przed przeszło 60 laty w osadzie „Kopalnia”. Wyniki opublikował w 3 numerze „Przeglądu Socjologicznego” z 1935 roku, w pracy zatytułowanej *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*. Miała ona być przyczynkiem do badań antagonizmów grupowych i zwrócić uwagę na potrzebę rozwoju badań monograficznych w Polsce. Zarówno jeden, jak i drugi cel został w niej osiągnięty i niewielka monografia Chałasińskiego zajęła poczesne miejsce w dorobku polskiej socjologii (wagę tej pracy dostrzega autorka najważniejszej bodaj książki dotyczącej problemów tożsamości narodowej i regionalnej A. Kłóskowska (1996). Równocześnie praca Chałasińskiego stała się pierwszym ściśle socjologicznym studium zjawisk występujących w regionie górnośląskim i rozpoczęła długą polską tradycję badań społecznych tego regionu (opracowanie konkursu PIS na życiorys Ślązaków przerwała wojna) (Mrozek 1994).

Istnienie pracy Chałasińskiego stwarza dziś z jednej strony możliwość wykorzystania przeprowadzonych w tej samej miejscowości badań. Formułując problem i przynajmniej niektóre pytania badawcze oraz opracowując zebrany przez siebie materiał, można odwołać się do jego dokonań. Jest to niezwykle ważne, gdyż zrozumienie większości problemów dzisiejszego Śląska wymaga sięgnięcia w przeszłość i pokazania ich jako procesów dokonujących się w długim trwaniu – by odwołać się do pojęcia F. Braudela. Nie straciły do dziś wagi słowa Pawła Rybickiego (pierwszego dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Katowicach, później znanego socjologa), który w swej pracy *O badaniu socjograficznym Śląska* pisał: „[...] znaczenie momentu historycznego dla uświadomienia sobie i zrozumienia struktury społecznej teraźniejszości w żadnej dzielnicy Polski nie występuje z tak oczywistą koniecznością, jak gdy chodzi o Śląsk i jego społeczność regionalną” (Rybicki 1938).

Z drugiej strony *rodzi pokusę zmierzenia się z pracą Chałasińskiego*, pokusę ponownego jej odczytania i zweryfikowania niektórych sformułowanych w niej sądów. Pokusę tym większą, iż zasadnicze tezy pracy podawane były i podawane są nadal w wątpliwość zarówno przez socjologów, jak i historyków regionalnych. Na pewne sprzeczności w tej monografii zwróciła zresztą ostatnio uwagę A. Kłóskowska (1996: 276).

Całokształt zmian, które nastąpiły od momentu wydania pracy Chałasińskiego, sprawił, iż innego charakteru nabrały analizowane przez niego problemy, takie jak na przykład: antagonizm polsko-niemiecki; społeczne tło antagonizmów społecznych; stosunek ludności rodzimej do ludności napływowej; tożsamość mieszkańców Śląska; rola stereotypów etnicznych. Jednakże, jak dowodzą prowadzone ostatnio w regionie górnośląskim badania socjologiczne (takich autorów, jak na przykład: W. Błasiak, J. Wódz, K. Wódz, M. S. Szczepański, W. Świątkiewicz), znaczna część zagadnień poruszanych przez Chałasińskiego nie tylko nie zdezak-

tualizowała się, ale w odmiennej sytuacji nabrała nowego znaczenia. Przykładem może tu być odradzający się po latach problem niemieckich mieszkańców Śląska czy też nadal istniejące antagonizmy pomiędzy ludnością rodzimą i napływową. Tym samym w dalszym ciągu pozostaje aktualna przynajmniej część pytań postawionych przed 60 laty przez J. Chałasińskiego.

Dlatego też zasadne jest *ponowne ich zadanie*. W ten sposób można będzie poddać analizie stosunki społeczne występujące w życiu codziennym górnosłaskiej społeczności lokalnej oraz uzyskać możliwość odniesienia rezultatów współczesnych badań do spostrzeżeń poczynionych w tym samym miejscu, ale w innym czasie historycznym, przez innego socjologa. Projekt taki nie może być jednak prostym powtórzeniem badań Chałasińskiego i musi uwzględniać zmiany, które zaszły na Górnym Śląsku od połowy lat 30. Dotyczy to zwłaszcza całkowicie odmiennego kontekstu funkcjonowania zarówno antagonizmu polsko-niemieckiego, jak i stosunków pomiędzy ludnością rodzimą a napływową. Kierując się tym, podjąłem próbę zweryfikowania założenia badawczego o istnieniu antagonizmów społecznych w badanej społeczności oraz, w razie potwierdzenia tej tezy, odpowiedzi na pytanie dotyczące: obecnego stanu antagonizmów społecznych w osadzie „Kopalnia”. Interesuje mnie zarówno charakter stosunków społecznych pomiędzy ludnością rodzimą i napływową, jak i stosunek polskich mieszkańców osady do niemieckich mieszkańców Śląska, a także analiza wpływu, jaki na ukształtowanie się tych relacji ma dokonująca się obecnie transformacja społeczna (używając języka Chałasińskiego, chodzi tu o socjalny kontekst istnienia antagonizmów społecznych).

Od Chałasińskiego do racjonalnego eklektyzmu

Podjęcie po 60 latach po J. Chałasińskim próby przeprowadzenia badań monograficznych stosunków międzygrupowych w osadzie „Kopalnia” znacząco wpływa na ramy teoretyczne projektu. Z jednej strony bowiem odwołuję się do pojęć i koncepcji przywołanych przez J. Chałasińskiego, z drugiej zaś uzupełniam je przez przywołanie późniejszych koncepcji, które mogą być przydatne w badaniu stosunków międzygrupowych w społeczności lokalnej Górnego Śląska. Posługuję się tu zasadą racjonalnego eklektyzmu, która polega na łączeniu kilku wzajemnie niesprzecznych paradygmatów badawczych.

Odwołuję się przede wszystkim do:

- koncepcji antagonizmu społecznego J. Chałasińskiego, która wywodziła się ze studiów nad stosunkiem do obcych G. Simmla i F. Znanieckiego. Chałasiński unikał dokładnego sprecyzowania pojęcia antagonizmu grupowego i ograniczył się jedynie to stwierdzenia, iż „[...] jednostki występują tu jako członkowie grupy i świadomość przynależenia do grupy modyfikuje ich zachowanie się. Antago-

nizmowi grupowemu towarzyszy świadomość czy poczucie, że przedmiot antagonizmu nie jest osobistym przeciwnikiem, lecz przeciwnikiem całej grupy, i że antagonizm względem tego przeciwnika podzielają wszyscy lub część członków grupy” (s. 9). W innym zaś miejscu dodaje, iż „[...] antagonizm społeczny występuje więc pomiędzy jednostkami lub zbiorowościami jako tworami wyobrażeniowymi [...] o pewnym ustalonym znaczeniu społecznym, do którego przywiązane są różne kompleksy emocjonalne” (s. 11). Istotną inspiracją dla naszej analizy stosunków społecznych w osadzie fabrycznej jest też posłużenie się przez F. Znanieckiego współczynnikiem humanistycznym w badaniach nad stosunkiem do obcych;

- koncepcji pogranicza społeczno-kulturowego, którą już przed wojną rozwijali J. Chałasiński i P. Rybicki, po wojnie najpełniej ujętą w socjohistorycznym studium przez historyka J. Chlebowczyka. Dla tego badacza istotną cechą pogranicza społeczno-kulturowego jest „[...] to, że w zależności od stopnia zaawansowania rozwojowego stanowi ono zawsze, w mniejszym lub większym zakresie, teren konfrontacji różnych reprezentowanych tu postaw życiowych oraz obowiązujących wartości społecznych. Następstwem powyższego stanu rzeczy są przebiegające tu procesy promieniowania oraz wzajemnego przenikania różnorodnych wpływów kulturowo-cywilizacyjnych, językowych, gospodarczych, demograficznych, politycznych. Biorą w nich – nie na stałe, lecz okresowo – górę te kręgi kulturowo-cywilizacyjne oraz ten układ stosunków społeczno-politycznych, które z różnych względów okazują się dla miejscowej ludności bardziej atrakcyjne oraz realne. Siła oraz zakres oddziaływania owych procesów, których obszary jednorodne raczej nie znają, zależy od różnych okoliczności danego etapu rozwojowego (Chlebowczyk 1980: 13–14).

Pokusa powrotu do miejsca i badań realizowanych już wcześniej przez innych rodzi problem metodologicznej zasadności wykonywania takich socjologicznych *remake’ów*. Dotyczy to choćby porównywania zgromadzonego materiału, weryfikowania pewnych sądów. Trwanie społeczności lokalnych sprzyja takim badaniom, ale pozostaje pytanie o warunki, jakie należy spełniać, by ten *remake* się powiódł i wniósł coś nowego do naszej wiedzy o rzeczywistości społecznej. Kwestia ta wymaga jednak odrębnej analizy.

Murcki

Podjęciu badań w osadzie „Kopalnia”, a właściwie w Murckach, sprzyja też charakter osady. Chałasiński wybrał do swych badań Murcki, wówczas samodzielne osiedle leżące na północnym krańcu ziemi pszczyńskiej, dziś będące częścią Katowic. Dla niektórych działaczy regionalnych takie miejscowości, jak Murcki czy

leżące na obrzeżach Tychów: Bieruń i Bojszowy, to prawdziwy Śląsk. Matecznik śląskości, cała reszta określana jest pogardliwie jako *huty* (pojęcie A. Lyski), skażone przez napływ ludności nieśląskiej. Jeden z moich rozmówców powiedział nam: *Tu jest to całe nieszczęście, że te gruby, te kopalnie są, ale pojedź Pan na targowisko do Pszczyny. Jakby pan pojechał do innego kraju. Zupełnie inna godka, inna mentalność. Tu ten region, gdzie są te kopalnie, to już nie jest Śląsk. To jest przerypane* [Ślązak, 47 lat].

Murcki powstały jako osada górnicza. Niektórzy dowodzą nawet, iż to właśnie tu działa najstarsza czynna kopalnia w Śląsko-Krakowskim Okręgu Węglowym. Jej geneza sięga ponoć 1657 roku (Grudniewska 1996: 10). Osada została powołana do życia i rozbudowana na potrzeby istniejącej w niej kopalni (s. 14). Jednakże w czasach, gdy prowadził swe badania Chałasiński, była to osada odbiegająca od popularnych wyobrażeń o miejscu zamieszkania górników. Zaliczała się bowiem do osad pańskich (były obszar dworski), jej niemal całkowitym właścicielem był nie koncern przemysłowy (jak to miało miejsce w wypadku pobliskiego Giszowca) czy wielki przedsiębiorca, ale prawdziwy niemiecki magnat – książę pszczyński, znany nam choćby z filmu Filipa Bajona i serialu telewizyjnego. On i jego rodzina są nadal obecni w pamięci społecznej mieszkańców, jako gwaranci społecznego ładu w czasach świetności Murcek (por. Chałasiński). Z rozrzewnieniem pokazuje się pieczołowicie przechowywane w rodzinach srebrne Omegi z dewizką, które przyznawano za 25 lat pracy w koncernie księcia. Pamięta się *bon-bony* przynoszone przed świętami, zeszyty rozdawane przed rozpoczęciem roku szkolnego. Łaskawość w łoeniu na budowę kościoła. A także rozsypywane cukierki i drobne monety podczas wizyt młodego księcia w Murckach oraz inne przejawy dbałości rodziny książąt von Pless o swych poddanych. Nic więc dziwnego, iż dzieło Bajona zostało potraktowane przez świadomych swych tradycji murckowian jako paszkwil.

Specyfika Murcek to nie tylko przynależność do dóbr księcia i jego polityka osadnicza pozwalająca otrzymać mieszkanie wyłącznie osobom związanym z jego przedsiębiorstwami (było to – jak trafnie zauważył J. Chałasiński – czynnikiem selekcji ludności (s. 15), ale także ich położenie w leśnym otoczeniu, co sprawiało, iż Murcki były miejscem niedzielnego wypoczynku dla mieszkańców Katowic czy Chorzowa. Przyjeżdżali oni do kompleksu usytuowanego wokół sławnej tamtejszej restauracji (Kukowki, później Nochlika). Spacerowali, bawili się w gospodzie, grali w kręgle, w zimie zjeżdżali na wybudowanym przez murckowian torze saneczkowym. Od innych górniczych kolonii Katowic i Chorzowa różniła jednak Murcki obecność cech wioski gospodarczej. I tu nie chodzi tylko o świętowanie dożynek (o czym wspomina Chałasiński), ale przede wszystkim o powszechny fakt uprawy ziemi. Co prawda, murckowianie mieszkali w domach cztero- i więcej rodzinnych, ale do każdego mieszkania robotniczego składającego się z pokoju i kuchni (oraz zabudowania gospodarczego) przynależał kawałek przydomowego ogrodu (uprawiano tam warzywa) i od 1/2 do 3/4 morgi pola (morga

pruska 0,5755 ha). Dzięki temu, a także dzięki możliwości korzystania ze wspólnej stodoły i wynajmowania z kopalni koni mieszkańcy osady „Kopalnia” mogli trudnić się rolnictwem. Uprawiali przede wszystkim żyto, mniej było pszenicy i ziemniaków. Hodowali kury, kaczkę, kozy, a bogatsi, tacy lokalni *pamponie* – krowy (ci zresztą starali się powiększyć powierzchnię dzierzawionego pola czy wykorzystywanych pastwisk). Rozmach tej gospodarki nie był też bez znaczenia dla pozycji w strukturze osady (choć kluczowe znaczenie miało tu oczywiście miejsce w hierarchii księżęcego przedsiębiorstwa). Dobytkiem zajmowały się kobiety, dzieci pasły krowy i kozy, mężczyźni włączali się do pracy po powrocie z szczyty na kopalni. Przy większych pracach funkcjonowała też instytucja pomocy sąsiedzkiej. Mieszkało razem, razem pomagano sobie w pracy, razem pieczono chleb i kołocz w piekarniach (co było pretekstem do prowadzenia życia towarzyskiego), razem spędzano wolny czas: czy to na pogaduszkach przed domem, czy w licznych w Murckach stowarzyszeniach (chóry, zespoły sportowe, organizacje patriotyczne). *Pamiętam, jak mieszkaliśmy, to była ulica Dworcowa. Pamiętam, tam były grube, duże kasztany. Ogródki przed każdym domem. W samym domu było nas lokatorów sześciu. Tak, że byli tak żyć, tak rodzinnie było. Mama – jedynie co pamiętam – zawsze miała dwie krowy. Tata na kopalni pracował, ale oszczędności były z tego [gospodarstwa – T. N.]. [...] Tak właściwie pamiętam, że ciężko było, ale właściwie tak rodzinnie. Mama tak, bardzo lubiała dużo rozmawiać. Z tymi sąsiadkami, to na tej sieni rozmawiała do 11 do 12. Kłótnie były też, ale to dosłownie dzień, dwa, a potem rozmawiali, jakby nie było. [...] Upiekła ciasto, to przyniosła i nas poczęstowała. Nie było takiej zawziętości. Była tam na Dworcowej piekarnia, piec taki. To tam zapisywało się na kartkach, to tam pamiętam [...] rozmawiają, o różnych rzeczach, przeróżnych. Sąsiadka, czasami jej nie widzę miesiąc. Wtedy, to było niemożliwością. Myśmy mieli dwie krowy. Ile razy mama pranie wyprala, powiesiła i poszło się do siana. A to trzeba niekiedy aż pod Giszowiec iść, daleko. Jak dziesięć, dwanaście lat miałam, to też musiałam chodzić. To ile razy było, że burza się zbierała, to sąsiadka z jednej strony czy z drugiej strony poszła, pozbięrała pranie. Czy były małe gąski, czy kurczaki. Nie umie się z tym zgodzić, że nie ma takiej solidarności, że nie ma takiej wzajemnej miłości. Było może biedniej, ale mnie się tak przynajmniej wydaje, że po prostu była taka większa miłość między tymi ludźmi, taka tolerancja [Ślāzaczkā, lat 54].*

Przytoczyliśmy tę charakterystykę, by pokazać, iż przedwojenne Murcki zamieszkiwane w 1934 roku przez 3054 mieszkańców (111 domów) (s. 14), możemy określić mianem typowej społeczności lokalnej. I to niezależnie od sporów wokół tego pojęcia. Całe życie murckowian zawarte było bowiem w ramach osady i wykształciły się tu typowe relacje pomiędzy poczuciem spójności (*social coherence*) i terytorium (*geographical area*) (R. M. MacIver, Ch. H. Page). Poczucie więzi powstawało na kanwie wspólnego interesu połączonego z bliskością przestrzenną (M. Weber). Murcki stanowiły też typowy układ instytucji lokalnych (L. Wirth), który „umożliwiał zaspokojenie podstawowych potrzeb i rozwiązanie podstawowych

problemów” w życiu ich mieszkańców (D. Martindalle). Zajmowały „nie jakąś przestrzeń lokalną, ale przestrzeń konkretną, posiadającą własną nazwę i własną tradycję” (K. Sowa). Z własnymi nazwami lokalnymi („Dolinka”, „Siagarnia”), miejscami symbolicznymi (grób leśnika, groby powstańców), wyraźnie określonymi granicami przestrzennymi (od *amerykanów* z Giszowca czy najbliższej im Kostuchny). A także z wyraźnym poczuciem odrębności grupowej (*we-feeling*), odgrywania roli we własnej społeczności (*role-feeling*) i poczucia uzależnienia od społeczności (*dependency-feeling*) (R. M. MacIver i Ch. H. Page).

Po wojnie Murcki najpierw uzyskują status osiedla (1954 rok), a następnie w 1967 roku otrzymują prawa miejskie, by 8 lat później zostać objęte oddziaływaniem procesów aglomeracyjnych i włączone do Katowic. Od 1975 roku liczące około 6 tys. mieszkańców (1993 rok) Murcki są południowo-wschodnią dzielnicą Katowic. Pomimo tego zachowały nadal swą znaczącą odrębność, i to nie tylko w aspekcie przestrzennym (Murcki są wyraźnie wyodrębnioną jednostką na planie miasta Katowice, stosunkowo słabo powiązaną z dzielnicami centralnymi: najnowsze badania urbanistów wykazały, iż Murcki nie zaliczają się do systemu osadniczego Katowic [Łukowski 1993], ale także kulturowym i społecznym [Nawrocki 1994]). Zaliczają się do tych dzielnic (oprócz starego Giszowca, Nikiszowca), które nie tylko charakteryzują się specyficznym składem społeczno-zawodowym i specyficzną strukturą demograficzną, ale także zachowały stosunki społeczne charakterystyczne dla społeczności lokalnych (Jałowicki 1988: 123).

Stosunki te utrzymują się nadal i to pomimo znacznej rozbudowy osady (w latach 1945–1970 wybudowano 41 bloków mieszkalnych, 544 mieszkań [Szaraniec 1980: 102]) oraz pomimo osiedlenia się ludności spoza Śląska. Do Murcek najpierw przybywali werbusi do szkoły górniczej, część z nich osiedlała się tu, dołączali do nich przybysze z całej Polski poszukujący tu pracy. Obecnie oprócz murckowian z dziada, pradziada, przybyszy z ziemi pszczyńskiej zamieszkują tu osoby określane przez samych Ślązaków mianem *krzoków* (tych, którzy zapuścili w Murckach już korzenie) i *ptoków* (zatrzymujących się na Śląsku jedynie przełotem). Dla siebie samych Ślązacy rezerwują miano *pnioków* (czyli tych, którzy głęboko wrosli w śląską ziemię).

Z czasem centrum, wokół którego toczyło się życie osady, przestaje być kopalnia. Z dniem 1 stycznia 1976 roku nastąpiło bowiem połączenie kopalni „Murcki” z kopalnią „Boże Dary”. Po kilkunastu latach od połączenia na terenie Murcek zostały: tylko jeden szyb i nazwa. Dyrekcja, urządzenia powierzchni oraz główne szyby znajdują się na terenie Kostuchna-Boże Dary. Miejscowość żyjąca przez lata wokół kopalni musi odnaleźć się w nowej sytuacji.

Tak określone badania rozpoczęto zimą 1997 roku, prowadząc kwerendę materiałów archiwalnych, a następnie rozpisując konkurs na prace nt. *Moje życie w Murckach*. Od końca maja przeprowadzono znaczną część wywiadów swobodnych z mieszkańcami osady (przede wszystkim z rodowitymi murckowianami), a do realizacji pozostały przede wszystkim wywiady z osobami z kręgów ludności

napływowej i informatorami społecznymi. Oczekujemy też na wzmiankowane materiały autobiograficzne. Zgromadzony dotychczas materiał pozwala jedynie na sformułowanie pewnych ogólnych uwag dotyczących badanej problematyki. Pełna ich weryfikacja będzie możliwa dopiero po analizie całości materiału badawczego. Dlatego ograniczymy się jedynie do zwrócenia uwagi na parę najbardziej istotnych problemów.

Jak to z tym antagonizmem było?

Dla Józefa Chałasińskiego antagonizm polsko-niemiecki był „najbardziej żywotnym problemem tej miejscowości” (s. 8). Czy tak było w istocie? Wedle Chałasińskiego antagonizm ten powstawał na tle socjalnym oraz przede wszystkim na tle lokalnym. Siły jego istnienia miała dowodzić analiza funkcjonowania stereotypów międzygrupowych, konfliktów pomiędzy polskimi i niemieckimi elitami lokalnymi oraz posłużenie się kategorią społeczności pogranicza. Na pograniczu, gdzie role społeczne są nie ustalone, gdzie wedle Chałasińskiego nie wiadomo było, kto jest Polakiem, a kto Niemcem, antagonizm jest niezwykle silny i zmusza jednostki do jednoznacznego manifestowania swego poczucia narodowego. „Sytuacja ta wymaga od każdego, ażeby opowiedział się za jedną lub za drugą grupą. Przy czym zadeklarowanie swojej przynależności musi być bezwzględne i całkowite” (s. 67).

Późniejsze socjohistoryczne analizy górnśląskiego pogranicza prowadzone przez St. Ossowskiego, S. Nowakowskiego, A. Kłoskowską czy historyków J. Chlebowczyka i E. Kopcia nie pozwalają na tak jednoznaczne spojrzenie na problem antagonizmu polsko-niemieckiego. Nie pozwala na to także zgromadzony przeze mnie materiał empiryczny (i to zarówno materiał historyczny, jak i *stricte* socjologiczny). Antagonizm polsko-niemiecki oczywiście istniał, ale trudno się zgodzić, iż miał on tak ostry charakter i obejmował całą społeczność osady. Dotyczył on raczej tylko części elit społeczności Murcek, która deklarowała swą przynależność narodową, czy to z powodów autotelicznych (będąc świadoma swej polskiej lub niemieckiej tożsamości), czy to z powodów instrumentalnych (deklarując swą przynależność narodową, mając na względzie osiągnięcie określonych korzyści (posługujemy się tu rozróżnieniem A. Kłoskowskiej [K ł o s k o w s k a 1996: 279])). Były to elity polityczne gminy, a także liderzy środowiska powstańczego i niemieckich organizacji społecznych i politycznych. Prowadzili oni między sobą walkę o przywództwo w gminie i przeciągnięcie na swoją stronę pozostałych, bardziej lub mniej określonych narodowo mieszkańców Murcek. Ci ostatni uważali się za Górnślązaków, w znacznej części skłaniających się ku polskości, w części zaś zbliżonych do niemieckiej tożsamości narodowej. Siła i kierunek tych orientacji były zależne od zewnętrznych okoliczności (por. pojęcie świadomości pogranicza

u J. Chlebowczyka). Wśród nich była też wcale niemała grupa osób labilnych narodowo, dla których tożsamość narodowa nie stanowiła przedmiotu refleksji. Dla nich wszystkich s w o i m był Ślązak i to niezależnie od jego identyfikacji narodowej. Nic więc dziwnego, iż lokalni przywódcy mniejszości niemieckiej utrzymywali normalne stosunki sąsiedzkie ze współmieszkańcami, dziewczyna z rodziny o polskim nastawieniu poślubia syna jednego z przywódców mniejszości niemieckiej, a przeznaczona do wysiedlenia Niemka ukrywa się w 1945 roku w rodzinie z tradycjami powstańczymi, która przez całą wojnę z narażeniem życia przechowywała sztandar *Matek Polek*. Świadomy tego musiał być też Chałasiński, gdy w końcowej części pracy pisał, iż większość mieszkańców „[...] pozbawiona jest jakichkolwiek wyższych ambicji narodowych, jak również rządzenia. Ona chce żyć, pracować i mieć kawałek chleba; chce, ażeby jej zostawiono swobodę mówienia w rodzimym języku i swobodę kultu religijnego; jest zasadniczo obojętna na to, kto rządzi, byle te zasadnicze swobody miała zagwarantowane” (s. 106). Dla niego świadomość narodowa tej masy jest nadzwyczaj prymitywna (dziś powiedzielibyśmy raczej – za J. Chlebowczykiem – o specyfice przebiegu procesów narodotwórczych w sytuacji pogranicza oraz o ich niedokończeniu) i dlatego stanowi ona masę żołnierzy kierowanych przez elity. Czy tak było? Czy byli to karni żołnierze? Z dzisiejszej perspektywy można mieć wątpliwości.

Tak jak w wypadku elit lokalnych, tak i w tej grupie („w biernej masie”, jak pisał Chałasiński) można dostrzec istnienie osób, dla których kwestia identyfikacji narodowej lub narodowego indyferentyzmu opierała się na motywacji autotelicznej i takich, dla których opcja ta wynikała z motywacji instrumentalnych. Ta ostatnia grupa uaktywniała się w momentach przełomowych. Przypuszczać należy (choć nie dysponujemy materiałem dowodowym), iż to oni mogli być odpowiedzialni za *krejom lejom* (22 marca 1921 roku po ogłoszeniu wyników plebiscytu, dzień zapłaty Niemcom – lanie Niemców kryką, *krejom* – grubą laską), kiedy mogli dokonać wyrównania osobistych porachunków z miejscowymi Niemcami (s. 44–45). Uaktywniła się też po wkroczeniu Niemców w 1939 roku, donosząc na swych sąsiadów, szpiegując ich, wywieszając czerwono-czarne flagi. Podobnie wykazała się w 1945 roku, donosząc Rosjanom, wydając władzom bezpieczeństwa lokalnych Niemców, rabując ich dobytek. Były to okresy, w których destrukcji ulegał dotychczasowy kształt porządku społecznego. Grupa ta starała się dostosować do nowego ładu warunków i wyrównać tłumione przez lata osobiste porachunki. Jak powiedziała nam 76-letnia respondentka: *wracały wówczas nieopatrzenie powiedziane słowa.*

Sami mieszkańcy określają ich pogardliwym mianem *kabociarzy*. Bo wystarczyło im kabot (marynarkę) na drugą stronę przewrócić i znaleźć się po stronie zwycięzców. *Tacy się pozbiali, robili się bohaterami, do komuny wleźli. Kaboty poprzewracali i myśleli, że są komuniści. [...] Są ludzie i Judasze, są różni ludzie. Mówię panu, jak był rychtyk Niemiec, to był bardzo dobry człowiek. Najgorsi byli ci, co przewrotni [Śląaczka, lat 65]. To byli tacy Niemcy jak na odpuszcie, to są ludzie niezdecydowani, jak Polska, to Polacy, jak Niemcy, to Niemcy. Jak przyszła*

komuna to bolszewicy. Idą z prądem. To partyjni. Taka mentalność ludzi w Murckach i nie tylko [Ślązak, lat 70].

Opinia ta powtarza się w innych wywiadach. Dobrą ocenę respondenci wydawali osobie kierującej gminą za czasów niemieckich, lokalnemu *szupokowi* bądź też innym przywódcom niemieckim. Oni też po wojnie zapłacili najwyższą cenę: ucieczki, uwięzienia, zamknięcia w obozie. Tak jak najwyższą cenę w czasie wojny zapłacili powstańczy przywódcy, którzy zostali zamordowani przez hitlerowców. Z kolei oskarżana przez Chałasińskiego o koniunkturalizm para przedwojennych liderów gminnych przetrwała wojnę, podobnie jak siedząca cicho reszta środowiska powstańczego (*inni, mój ojciec był powstaniec, dziadek też był powstaniec, ale każdy się skrył i siedzieli cichutko* [Ślązaczka, lat 65]). Powiatowy lider sanacyjnego Związku Powstańców dostosował się zresztą do nowej sytuacji, zajmując poczesne miejsce w powojennych powiatowych elitach władzy.

Oczywiście, formułując te uwagi, jestem świadomy, iż mam do czynienia jedynie z pamięcią zbiorową mieszkańców Murcek. Pamięć ta – jak powszechnie wiadomo choćby z klasycznej pracy M. Halbwachsa czy wydanej przed kilkanaście laty książki B. Baczki – rządzi się swoimi prawami. Wspomnienia są „niewielką częścią ówczesnej tkanki życia [...] są jedynie śladem tego, co kiedyś było pełną życia rzeczywistością” – pisał David Lowenthal (Lowenthal 1991). „Pamięć zbiorowa to ciągły bieg myśli, ciągłość ta jest całkowicie naturalna, z przeszłości początkowo zostaje zachowane wszystko, stopniowo ulegają zatarciu te wspomnienia, które nie są już żywe w świadomości danej grupy” by przypomnieć M. Halbwachsa (Halbwachs 1969). Wojna, wydarzenia pierwszych lat powojennych mogły sprawić, iż został zatarty w pamięci obraz antagonizmu polsko-niemieckiego. Dlatego, być może, w wywiadach nieobecny jest socjalny kontekst antagonizmu (Chałasiński pominął tu fakt, iż za Niemców uważali się nie tylko urzędnicy, ale także zwykli górnicy), a lokalne przyczyny sprowadzają się właściwie do konfliktów sąsiedzkich, do rozwiązywania których wykorzystywano sprawy narodowe. Nie bez znaczenia było tu też z pewnością działanie prawa tła opisywanych przez F. Znanieckiego i S. Ossowskiego. Jeżeli jednak był to najbardziej żywy i istotny problem tej miejscowości, czy mógł on zostać całkowicie wymazany z pamięci zbiorowej jej mieszkańców? Sam Chałasiński zresztą, badając genezę antagonizmu, sięgnął do pamięci społecznej mieszkańców osady (jak można się domyślać respondentami Chałasińskiego i autorami wykorzystanych autobiografii były przede wszystkim osoby jednoznacznie deklarujące polską opcję narodową) o wydarzeniach związanych z plebiscytem i powstaniami oraz z czasami poprzedzającymi te wydarzenia.

Hanysy i gorole

Przystępując do badań, interesowało mnie też, czy w okresie powojennym najbardziej żywotnym problemem osady nie stał się, zamiast konfliktu polsko-niemieckiego, antagonizm pomiędzy Ślązakami i przybyszami. W chwili obecnej, przed objęciem wywiadami osób ze środowiska ludności napływowej, trudno o pełne zweryfikowanie powyższej tezy. Jednak i ten już zebrany materiał pozwala na sformułowanie paru uwag, które w pełni zostaną zweryfikowane dopiero po zakończeniu badań empirycznych.

Przed wszystkim o antagonizmie pomiędzy *gorolami* i Ślązakami można mówić jako o pewnym procesie, w czasie którego stosunki międzygrupowe przybierały różne formy.

Pierwszą fazą tego cyklu była faza kontaktu (by sięgnąć do terminologii R. E. Parka) przybyszy ze Ślązakami. Miało to miejsce na przełomie lat 40. i 50. Do pracy w kopalni ściągano werbusów, którzy zamieszkali w tutejszych hotelach robotniczych, zwanych pogardliwie *wulchausami*. W kopalni pojawili się żołnierze i więźniowie. Wielu z nich miało już wcześniej kłopoty z prawem i odbywało tu resocjalizację. Z dala od domu, uwolnieni od kontroli społecznej własnej społeczności, dysponując dużymi jak na swe potrzeby pieniędzmi (mieli zapewnione wikt i miejsce w internacie), odchodzili od swych tradycyjnych wartości, przypominając osoby określane przez H. Beckera jako zdesocjalizowane lub zdemoralizowane. Prowokowali bójki, awantury na zabawach, wykazywali się różnymi aktami wandalizmu. *To było straszne. Jak wybudowali hotele robotnicze, to przez lata człowiek nie mógł wyjść na ulicę. Bandytyzm. Przywozili takiego człowieka ze wsi, dostawał pieniądze, nie wiedział, co z nimi robić i myślał, że jest prezydentem* [Ślązak, lat 70].

Szokowały nie tylko pijackie burdy nie występujące prawie wcześniej w tej miejscowości, ale także odmiennosc kulturowa pochodzących najczęściej ze wsi przybyszy. Sprzyjało to postrzeganiu ich jako obcych (por. F. Z n a n i e c k i). Sprzyjało to też ścisłemu rozgraniczeniu obu społeczności. Gdzie indziej bawili się młodzi Ślązacy, gdzie indziej przybysze, wzajemne kontakty były ograniczone. Taki obraz tych czasów zawierają zarówno wypowiedzi respondentów, jak i dokumenty archiwalne.

Stopniowo jednak sytuacja się normalizowała. Zmieniła się kategoria ludzi przyjeżdżających do pracy i do zespołu górniczych szkół zawodowych. Ci, którzy pozostawali, dorastali i ustatkowali się. Powoli zaczynały pękać bariery oddzielające obie grupy. Pojawiły się pierwsze małżeństwa mieszane. Werbusi zaczęli wrastać w Murcki. Po latach w prawie każdej rodzinie śląskiej jest ktoś z zewnątrz. Wraz z zapuszczającymi swe korzenie *krzokami* pojawiły się pierwsze *krojczaki* (dzieci z małżeństw mieszanych). Stabilizacja postępowała jednak bardzo powoli, tak jak bardzo powoli zanikały wytworzone w okresie wcześniejszym stereotypy *gorola* i *hanysa*. Stereotypy te pełniły funkcję mechanizmów obronnych (na taką

funkcję stereotypu zwrócił uwagę J. Chałasiński). *Gorole* to awanturnicy, źle pracujący, chcący się dorobić kosztem Ślązaków. *Hanysy* to Germani, Krzyżaki, niemieckiego ducha, lubią po szybcie wypić piwo, a ich dziewczyny nie mogły znaleźć wśród swoich mężów (bo wiedzieli, jakie one są) i wydały się za trzymających się rodziny i pracy *goroli*. Występowaniu tych stereotypów towarzyszyło też wytworzenie autostereotypów lokujących w swej grupie same zalety.

Wrastaniu przybyszy w Murcki towarzyszyło też postrzeganie ich jako aspirujących do istniejących udogodnień i przestrzeni (R. E. Park, za Boskoff 1976: 109). Zdaniem Ślązaków otrzymywali oni w pierwszej kolejności mieszkania, gdy rodowici murckowianie musieli oczekiwać na nie w starych familkach. Pamięta się też, że otrzymywali lepszą pracę: *Na tej kopalni, na pierwszym miejscu mieszkania dostali ci przyjezdni. Roboty lepsze. Na dole robić, to też jest różnica. Na ścianie żech robił, to kapalo, kidalo ze stropu. I Pan nie zarobił, bo Pan planu nie miał. A to była sucha, elegancka, to tam obsadzili samych chłopców z internatu* [Ślązak, lat 69].

Czy nawet to, iż napływowci wyjeżdżali na święta, *a my głuptoki musieliśmy pracować* (Ślązaczką, lat 75). Z zazdrością patrzą też Ślązacy na nowe domy i samochody przybyszy. Ci z kolei zazdroszczą otrzymywanej od lat pomocy od rodzin i przyjaciół z Niemiec (syndrom paczek, por. Nawrocki 1992).

Przez kilkadziesiąt lat wspólnego życia w Murckach antagonizmy stopniowo zanikają lub raczej ograniczają się do coraz to węższych środowisk. A spory takie, jak o ławki w kościele, nie wywołują poważniejszych konfliktów w społeczności Murcek (Ślązacy mają wykupione miejsca w ławkach z kilkudziesięcioletnim wyprzedzeniem. Niepomni tego przybysze siadają na miejscach zarezerwowanych dla innych osób). Ślązacy mieszkający od wielu pokoleń w Murckach znają się wzajemnie i starają się utrzymywać nadal bliskie kontakty (trzymają się razem). Dopuszczeni są do nich też członkowie ich rodzin, sąsiedzi, znajomi z pracy nie pochodzący ze Śląska (a raczej nie pochodzący ze śląskich rodzin). Niektórzy przybysze zaczęli mówić gwara, przestrzegać śląskich zwyczajów i wyrażać opinie o wyższości Ślązaków nad *gorolami*. Z kolei społeczność napływowa sprawia wrażenie bardziej zdeintegrowanej, nie dając tak silnego oparcia swym członkom jak społeczność śląska.

Nie oznacza to jednak, iż antagonizmy zupełnie zanikły i sprowadzają się jedynie do żartów (a właściwie *wicy*) wygłaszanych przy piwie. W społeczności rodowitych mieszkańców Murcek istnieje wcale niemała grupa osób, która podtrzymuje tradycyjny stereotyp *gorola* i za jego pośrednictwem postrzega otaczający świat. To oni są winni, iż Murcki nie są takie, jak dawniej. To od nich Ślązacy przejęli złe cechy. W rodzinach tych krzywo się patrzy (choć nie zabrania) na wchodzenie do nich osób z rodzin napływowych bądź bastardów (inaczej *krojczaków*): *Głośno się o tym nie mówiło, ale to siedzi. Nawet ja też nie jestem zadowolony, że moja córka też sobie wzięła nie stąd chłopaka. [...] T. N. – Dlaczego pan nie jest z tego zadowolony? N. W. – Dlaczego? Bo znam tych ludzi, to jest inna mentalność. Ja*

to czują, ale nie potrafią wyrazić. T. N. – Trudno się z nimi dogadać? N. W. – Dogadać, dogadać, ale podstawowej rzeczy, że aż człowieka szlag trafia i jak ja pamiętam jak Murcki były wypieszczone i jak ja przez okno wyjrza, to mi się zaraz... [Ślązak, lat 47].

Tendencja ta umocniła się po 1989 roku, gdy zaistniała możliwość rewitalizacji śląskiej tożsamości regionalnej. Część społeczności śląskiej odreagowując krzywdy doznane przez ostatnie kilkadziesiąt lat, podjęła poszukiwania własnej tożsamości przez przeciwstawienie Ślązaków ludności napływowej (dowodzą tego choćby publikacje Ruchu Autonomii Śląska). Motywując swoje wstąpienie do jednej z regionalnych organizacji, respondent powiedział: [...] *mną powodowało, że się czuję Ślązakiem. Wreszcie, żeby przestali nas pouczać, co my mamy na Śląsku robić. Chciałbym też trocha, żebym ja na Murckach się poczuł gospodarzem. Bo to jest moja ziemia, a nie..., cholera jasna... Bo to, to słysząc. Może być osiemdziesięciu w porządku, ale jak między nimi jest dwudziestu takich... [Ludzie żyją między sobą, ale bez przyjaźni. Ja nie mam do tych ludzi nic [Ślązak, lat 47].*

Na pytanie o to, jak silne są takie nastroje i jakich kategorii osób dotyczą, trudno w obecnej fazie badań jednoznacznie odpowiedzieć. Podobnie jak trudno odpowiedzieć na pytanie o nastroje ksenofobiczne osób przybyłych do Murcek, a które potrafią Ślązaczce-kioskarce powiedzieć, że „już nie mogą słuchać tej śląskiej mowy”.

Nie można jednak takich przypadków uogólniać. Sami Ślązacy o otwartym stosunku wobec ludności napływowej tłumaczą takie zachowania reakcją na awans społeczny *goroli*. Charakterystyczna jest tutaj wypowiedź jednej z respondentek, dla której podziały na *hanysów* i *goroli* odeszły w przeszłość: *A oni, chodzili do tej szkoły górniczej, przyjechali z niczym. A tu już każdy miał. A tu przyjechali, pamiętam, słoma im wychodziła z butów. Tak było, ale oni byli i pracowici, i może umieli [się wybić], bo byli z biedy większej. Oni do tego dochodzili, ciężko. Oni w internacie byli, tam mogli parę groszy zaoszczędzić. Przytrzymać ten grosz. Byli też tacy, co wypili, ale większość, to oni umieli się wybić. Oni samozaparcie mieli. Oni umieli szkoły pokończyć, oni umieli sobie domy pobudować i mnie się wydaje, że to jest taka zazdrość tych miejscowych, że oni mają, że są ważni, bo jak jest kierownikiem. Wiadomo, że jak ja będę kierownikiem i będę z Nowego Sącza, a tyś jest z Murcek, a jest pracownikiem, to ty mnie musisz usłuchać. Chociaż jesteś starszy, bo ty [...] Nie, że ktoś kogoś ubija, ale taka mentalność powstała i dlatego [...] [Ślązaczka, lat 54].*

Jednak dla większości badanych ludzie dzielą się na *porządnych* i *nie*, a nie na *hanysów* i *goroli*. Jednak czy ta i inne intuicje powstałe w trakcie badań potwierdzą się, poczekać należy do zakończenia całego procesu badawczego.

Bibliografia

- Chałasiński J. 1935. *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*. Warszawa [odbitka z „Przeglądu Socjologicznego”, t. 3].
- Baczko B. 1994. *Wyobrażenia społeczne*. Warszawa.
- Błasiak W. 1990. *Śląska zbiorowość regionalna i jej kultura w latach 1945–1956*. W: W. Błasiak, M. Błaszczak-Wacławik, T. Nawrocki: *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*. Kielce.
- Boskoff A. 1976. *Współczesne teorie zmian społecznych*. W: R. Dyoniziak, red.: *Teoria rozwoju społecznego*. Kraków.
- Brzeczek B. 1993. „My” i „oni” w Bieruniu Starym. Bieruń.
- Chlebowczyk J. 1980. *Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVIII–XX wieku*. W: W. Zieliński, red.: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*. Katowice.
- Grudniewska M. [b. d.]. *Murcki. Kolebka górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku*. Murcki.
- Jałowicki B. 1988. *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa.
- Janosch 1990. *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*. Katowice.
- Kłoskowska A. 1996. *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa.
- Kopeć E. 1986. „My” i „oni” na polskim Śląsku. Katowice.
- Lowenthal D. 1991. *Przeszłość to obcy kraj*. „Res Publica”, nr 3.
- Łukowski M. et al. 1993. *Miasto Katowice w swym otoczeniu*, mps.
- Maj U., Łukowski W. [b. d.]. *Spoleczna konstrukcja ojczyzny. O symbolicznym zawłaszczaniu przestrzeni i międzyetnicznym sąsiedztwie w mazurskich wsiach*, mps.
- Mrozek W. 1994. *Tradycja badań socjologicznych na Górnym Śląsku*. W: W. Świątkiewicz, red.: *Spoleczne problemy Górnego Śląska we współczesnych badaniach socjologicznych*. Katowice.
- Nawrocki T. 1992. *Władza lokalna jako czynnik integracji społecznej ludności Śląska Opolskiego*. Mps pracy doktorskiej, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.
- Nawrocki T. 1995. *Próba delimitacji przestrzeni miasta w perspektywie socjologicznej*. „Zaranie Śląskie”.
- Nowakowski S., 1960. *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*. Poznań.
- Ossowski S. 1967. *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. W: *Dziela*. T. 3. Warszawa.
- Rybacki P. 1938. *O badaniu socjograficznym Śląska*. Katowice.
- Starosta P. 1995. *Poza metropolię*. Łódź.
- Szaraniec L. 1980. *Osady i osiedla Katowic*. Katowice.
- Szczepański M. S. 1994. *Region i regionalizm w społecznej świadomości*. W: W. Świątkiewicz, red....
- Szramek E. 1934. *Śląsk jako problem socjologiczny*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. 4.
- Świątkiewicz W. 1994. *Rola religii w procesach społeczno-kulturowych na Górnym Śląsku*. W: W. Świątkiewicz, red....
- Wódz J. 1996. *Jak się żyło i jak się żyje Ślązakowi na Śląsku? Z Pawłem Rakoczem rozmawia Jacek Wódz*. Katowice.
- Wódz K., red. 1993. „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*. Katowice.
- Wódz K., red., 1995. *Wokół śląskiej tożsamości*. Katowice.
- Znaniński F. 1990. *Współczesne narody*. Warszawa.